Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 286. Piątek 13 grudnia 1861. № 286.

Poznań, 12 grudnia. O ile wnioskować można z podanych dotąd przez niemieckie gazety nazwisk, które wyszły w d. 6 grudnia z urn wyborczych na całym obszarze monarchii pruskiéj, nowa izba poselska składać się będzie z ogromnéj większości liberalnéj, śród któréj znowu zastęp postępców z mocną lub z wyraźną barwą demokratyczną, będzie górował. Czysto ministeryalnych posłów jest stosunkowo nie wiele, a jeszcze mniéj konserwatystów ze szkoły Gezety Krzyżowéj. W takim składzie rzeczy przewidywać się godzi bardzo burzliwą legislaturę: bo albo dzisiejsze ministeryum, nieznajdując dostatecznego w izbie poparcia, ustąpi od steru spraw publicznych lub przynajmniéj mocno zmodyfikuje dotychczasowy swój program: albo téż korona chwyci się konstytucyjnego środka, rozwiązania sejmu i odwołania się do opinii kraju, w powtórnych wyborach objawić się mającéj.

— Do ciekawszych druków niemieckich, które przed ostatniemi wyborami z taką obfitością odbijano i rozrzucano po różnych powiatach W. Księstwa, należy odezwa „An die Wähler“ (do wyborców), szerzona w powiatach babimostskim i międzyrzeckim. Mamy ją przed sobą. Nie nosi ona wprawdzie żadnego podpisu, ale wnosząc z treści, wychodziła zapewne od drobnéj partyi feodalnéj tamtejszego okręgu wyborczego, stronnictwa, które w rozstrzygającym dniu 6 grudnia, zdobyło się tylko na 24 głosy, dane baronowi Hillerowi von Gaertringen. Na czele odezwy świeci drzeworyt z wyobrażeniem orła pruskiego, trzymającego w jednéj łapie miecz a w drugiéj berło, na końcu zaś odbity jest, podobnież w starannym drzeworycie, wizerunek panującego króla Wilhelma. Trzy czwarte półarkuszowéj téj odezwy, poświęcone są gwałtownéj filipice przeciwko niemieckiemu stronnictwu postępowemu, które odezwa uważa za jednoznaczne z demokratyczném. „Ludzie postępu,“ mówi, „nie są czém inném, jak tylko istnymi demokratami z r. 1848.“ Na ostatniéj wreszcie stronie zwraca się odezwa także przeciwko Polakom, których również niebespiecznymi być sądzi. „Jak,“ powiada, „wierny królowi Prusak nie może dać głosu swego tak nazwanemu Polakowi, podobnież wzdryga się jego serce przeciwko głosowaniu za posłem proponowanym przez ludzi postępu! Tu widzicie przeciwników króla i ministrów jego, tam przeciwników króla i ojczyzny, wręcz zapierających aby byli Prusakami!“ W końcu zaś: „Dla tego pamiętajcie na słowa niniejsze przystępując do stołu wyborczego, i strzeżcie honoru waszych powiatów i naszéj prowincyi.“ Jeżeli gdzie to tu powtórzyć można: Oleum et operam perdidit, bo pomimo tak gorącéj i groźnéj wymowy, pomimo, że się autorowie wysadzili na kosztowną illustracyą swéj filipiki za pomocą drzeworytu, znalazło się, jakeśmy już nadmienili, tylko 24 wyborców, co uznali za stósowne, strzedz honoru powiatów i całéj prowincyi, na drodze przez odezwą wskazanéj.

— Czas krakowski tak charakteryzuje chwilowe położenie w Królestwie Polskiém:

„W Królestwie Polskiém sześć już miesięcy zamknięte są wszystkie szkoły, sześć tygodni kościoły, sześć tygodni bezprawie żołnierskie tamuje wszelki wymiar sprawiedliwości, dygnitarze duchowni i większa część duchowieństwa krajowego w więzieniu, tysiące ludzi przed sądem wojennym, bezrząd dyktatorów wojskowych do najwyższego dochodzi stopnia, a dzienniki zowiące się ultrakonserwatywnemi, o położeniu tém całego kraju wyrażają się, iż w Warszawie i w Królestwie smutno lecz spokojnie! Rządy europejskie, które taki hałas podnoszą, że czterech ludzi z jakiegoś okrętu bezprawnie zabrano, przypatrują się spokojnie, gdy cały naród jest w ucisku, jakiego przykładu nowsze dzieje nie podają, i gdy bezrząd wojskowy rewolucyjnemi prawdziwie środkami usiłuje podkopać podwaliny spółeczeństwa. Szalona reakcya wojskowa mniema, że taki stan może trwać długo; nie widzi że te środki które używa, przeciwko niéj saméj się obracają, że cisnąc naród rozsadza machinę rządową, a bezkarnością i bezprawiem rozbija własną armią. Dla tego gdy z jednéj strony patrząc na takie szalone kroki władz rosyjskich podkopujących swą siłę, przyklaskują rządy i wołają „tém lepiéj;“ z drugiéj strony w Petersburgu zaczynają podobno niektóre osoby rządowe spostrzegać, gdzie prowadzi to bezprawie wojskowe, i nadchodzą z Petersburga wieści, że nowa nastąpić ma zmiana. Czy to będzie jedynie nowy paroksyzm febry, gorączka po zimnie, komedya po trajedyi? czy téż istotna reforma odpowiadająca choćby najpilniejszym potrzebom narodu i sprzyjająca rozwojowi moralnych i materyalnych sił kraju? przekonamy się dopiero, gdy te reformy i ich wykonanie ujrzemy.“

— Wiadomość o przebiegu mityngu londyńskiego w rocznicę listopadową, na którym przewodniczyć miał p. Beales (zob. Nr. 281 Dziennika) powzięliśmy z prywatnego listu wiarogodnéj z resztą osoby, podówczas w Londynie bawiącéj. Zdaje się wszelako, że wiadomość ta musiała być albo niedokładną, albo niewyczerpującą, bo list z Londynu do Dzien. Polskiego, z którego przytaczamy poniżéj wyjątek, opisuje szczegółowo jakiś mityng angielski, w téż samę rocznicę odbyty, a na którym przewodniczył członek parlamentu, p. Harwey Lewis, nic zaś nie wspomina o p. Beales. Albo więc, powtarzamy, owa pierwsza nasza wiadomość bardzo była niedokładna, albo téż, co prawdopodobniejsza, dwa miały miejsce tegoż samego dnia mityngi angielskie, z których o jednym tylko korespondent do Dziennika Polskiego czyni wzmiankę.

N. Pan raczył mianować pomocnika prokuratoryi Schapera w Tylży, prokuratorem przy sądzie powiatowym w Ełku.

Berlin, 11 grudnia. Król, który dotąd na zamku Letzlingen bawi, konferował tamże onegdaj z ministrami Auerswaldem, Roonem i hr. Bernstorffem. Minister Auerswald powróciwszy wczoraj z Letzlingen, miał niezwłocznie długą rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych, hr. Schwerinem. Dziś po powrocie z Letzingen i ministrów hr. Bernstorffa i Roona odbyła się pod przewodnictwem ministra Auerswalda rada ministeryalna, na któréj podobno rozprawiano nad składem przyszłéj izby poselskiéj.

— Krajowe kolegium ekonomiczne odbywa tu obecnie posiedzenia, na które wszystkich członków tegoż kolegium zaproszono. Wczoraj dał minister rólnictwa, hr. Pückler, dla połowy członków obiad, dziś ugaszczał drugą połowę.

— Książę Adalbert konferował wczoraj długi czas z dyrektorem w ministerstwie marynarki jenerałem Riebenem. Jak słychać nadeszły nowe wiadomości o „Amazonce“, które dłużéj powątpiewać nie dozwalają, że korweta ta z wszystkiemi ludźmi na pokładzie się znajdującemi zatonęła.

— W tych dniach przybędą tu ministrowie Watzdorff i Larisch z Wejmaru i Altenburga i rozpoczną dalsze układy względem zawarcia konwencyi wojskowéj.

— Z Nad Bałtyku (to jest z Kaszub) piszą do Nadwiślanina! Nad otwartém morzem zgromadzeni w Sobotach wyborcy katoliccy z powiatów kartuskiego i wejherowskiego, gdzie przemawiającym łódź na w pół na ląd wyciągnięta służyła jako mównica, postanowili obrać pana Thokarskiego Stanisława z Górnéj Brodnicy i Frydryka z Werblinu, posiadającego wolne nadlemaństwa, jako deputowanych do Berlina. Obaj téż obrani. Obaj ręka w rękę postępować zamierzają w przykrych zadaniach sejmowych.

— Podobno wysłano pruskiego oficera marynarki do Hagi, aby ztamtąd na płaskim parowcu na piaskach wzdłuż brzegu holenderskiego, które o téj porze mgła zakrywa, szukał szczątków „Amazonki.“ Równocześnie Anglia wyprawia statek w tymże celu. Tymczasem do Berlina nadeszły pewne wiadomości, że tułów „Amazonki“ osiadł nad brzegiem holenderskim. Wysłano więc pruskich urzędników dla sprawdzenia faktu na miejscu.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 grudnia. Dziennik Powszechny a za nim inne dzienniki tutejsze powtarzają (naturalnie z wyższego rozkazu), list z Warszawy w paryskim Constitutionnelu zamieszczony a noszący podpis jakiegoś Lamberta (oczywiście nie dawnego namiestnika, którego w Warszawie nie ma, i który podobno już nie żyje), gdzie korespondent rozbiera sprawę prałata Białobrzeskiego, starając się dowieść, iż rząd rosyjski w najzupełniejszém jest prawie, domagając się od kapituły warszawskiéj wyboru nowego administratora archidyecezyi w miejsce niepotwierdzonego przez siebie prałata Białobrzeskiego.

Też dzienniki ogłaszają trzy rozkazy dzienne do I armii. Dwa pierwsze, podpisane są jeszcze przez Suchozanieta. Jeden z nich mianuje jenerała Eggiera, naczelnikiem wojennym gubernii augustowskiéj (w miejsce pułkownika (Fenszan); drugi oddaje pod wojenny sąd polowy chorążego ze smoleńskiego pułku piechoty, Sadowskiego, za to, że się znajdował dnia 15 października w kościele św. Jana na nabożeństwie za Kościuszkę, gdzie go téż aresztowano. Trzeci rozkaz dzienny, już przez Lüdersa podpisany, uwalnia jenerała Rożnowa, dla zdarzonéj choroby (złamał jak wiadomo, rękę), od prezydowania w komisyi wojenno-śledczéj, ustanowionéj w cytadeli warszawskiéj, a mianuje na tę posadę, radzcę tajnego Kozaczkowskiego, dyrektora kancelaryi głównodowodzącego I armią.

— β W korespondencyi przesłanéj z Kowna do Kołokoła czytamy, iż w dniu 3 listopada wojsko otoczyło klasztor Augustynów i porwało z nich trzech zakonników. Między nimi Stańskiego, który brał udział w procesyi na drugą stronę Niemna, i Mongiałłę. Wszystkich trzech zamknięto w cytadeli wileńskiéj. Siedzi tam już dawno Henryk Michałowski, w majątku którego w Wiłkomierskim powiecie, jakoby miano znaleść proch i broń.

Nawet pod mundurem rosyjskim, wśród murów fortec, budzi się serce polskie i pragnie przyłączyć do ogólnego ruchu. Świadectwo o tym fakcie czytamy w rozkazie komendanta fortecy Dynaburskiéj, jenerała od artyleryi Simborskiego, wydanym w formie poufnego okólnika do wyższych oficerów i urzędników mieszkających w fortecy. Oto treść ciekawego tego dokumentu:

„Komendant Dynaburskiéj fortecy spostrzegł, że nawet wewnątrz jéj murów, z każdym dniem liczniéj pojawia się gruba żałoba, którą rodziny zarówno wojskowych jako i cywilnych urzędników wyznania katolickiego nosić zaczynają. Jego Eksellencya zważając, iż w obec rozszerzenia się zasad rewolucyjnych w zachodnich guberniach, a mianowicie w Królestwie Polskiém, wielu tutejszych mieszkańców podmawianych zapewne przez rewolucyonistów, przyrzekło tak długo nie nosić innych sukni prócz grubéj żałoby, dopóki Polska nie zostanie wskrzeszona w całym jéj dawnym stanie i oderwana od Rosyi, odezwą swą za nr. 36 prosi przestrzedz wszystkich urzędników komisyi, że skoroby ich rodziny włożyły na siebie żałobę bez powodu, t. j. nie wedle zwyczaju przyjętego po śmierci bliskich krewnych, mogłoby to być poczytane za branie udziału w przestępnéj sprawie podburzycielów, oraz ściągnąć bardzo nieprzyjemne następstwa tak na samych urzędników, jako i na starszych członków ich rodzin. Zawiadamiając o tém WPana najuprzejmiéj proszę donieść mi: czy nosi rodzina pańska żałobę, a jeżeli nosi, to od jakiego czasu i na jak długo, oraz w skutek jakich powodów?“

W nrze z 1 grudnia, Nord mianuje na seryo Piłsudzkiego administratorem sufraganem dyecezyi warszawskiéj. Kto temu nie wierzy, niech czyta następną depeszę z Warszawy, z datą 27 listopada, zamieszczoną w nrze 335 tego dziennika: „Pomimo doniesień Breslauer Ztg. najgłębsza spokojność panuje w Warszawie i w prowincyach. Bezpieczeństwo osobiste z nikąd nie jest zagrożone, a Piłsudzki, administrator suffragan dyecezyi, żadnego nowego nie wydał ogłoszenia.“ Jeżeli Nord dotąd fałszował swoje listy i depesze, pisane niby z Warszawy, a fabrykowane w biurze redakcyi, to uczynił to mniéj więcéj zgrabnie, lecz tym razem nie mogło mu się zdarzyć większe nieszczęście jak podobnie grubne zdradzenie swych zakulisowych tajemnic. Któżby mu bowiem telegrafował z Warszawy o Piłsudzkim administratorze suffraganie?

Jenerał Krzyżanowski, szef sztabu pierwszéj armii czynnéj, mianowany został jenerał gubernatorem wojskowym warszawskim. Senator Kruzensztern ma być ostatecznie zatwierdzony w urzędowaniu dyrektora komisyi spraw wewnętrznych Królestwa na miejsce Gersztencwejga.

ROSYA.

β Kołokoł otrzymał urzędowy spis nazwisk wszystkich osób aresztowanych w czasie wypadków uniwersyteckich w Petersburgu w dniu 24go października, to jest tych tylko, których wojsko z przed gmachu uniwersyteckiego zaprowadziło do fortecy. Liczba ich wynosi 240, prawie większa połowa, sądząc z nazwiska, są Polacy, a wszyscy prawie sami studenci uniwersytetu, z wyjątkiem kilku urzędników i obywateli. Podajemy tutaj te nazwiska, które nam się polskiemi być zdają: Bronisław Grabowski, Romuald Urbanowicz, Maciéj Rybakowicz, Bronisław Wróblewski, Mikołaj Zabłocki, Aleksander Urbanowicz, Jan Domaszewicz, Teodor Opocki, Władysław Dombrowski, Adolf Gurczin, Julian Suchocki, Henryk Niewmierzycki, Zygmunt Iwaszkiewicz, Julian Grażewicz, Leonard Porczeński, Leon Olszewski, Stanisław Łążyński, Wincenty Byżyński, Julian Rysiński, Waleryan Worotyński, Wiktor Wojniłowicz, Józef Szymanowski, Stanisław Załuski, Aleksander Wolski, Witold Szczuka, Adolf Bujno, Juliusz Gruszczyński, Lucyan Misiewicz, Józef Moszczyński, Bojomir Staniewicz, Bronisław Mackiewicz, Antoni Morawicki, Jan Kmitto (może Kmita?), Władysław Sztolpe, Andrzéj Jakubowski, Adam Kobyliński (wolny słuchacz), Paweł i Stanisław Jagminowie, Antoni Cimochowski, Floryan Korba, Władysław Mickiewicz, Wincenty Sznurło, Antoni Rymgajło, Antoni Korbot, Justyn Wilamowski, Franciszek Kowaliński, Władysław Łoziński (wolny słuchacz), Antoni Matusiewicz, Teodor Czernowski, Teodor Sudakiewicz, Stanisław Izdebski, Apolinary Baszyński, Ignacy Piotrowski, Jakób Kandzirowski, Teofil Popławski, Józef Kostecki, Gustaw Maliński (obywatel), Piotr Orłowski, Władysław Gietowt, Ludwik Pacewicz, Michał Hulewicz, Stanisław Cihański, Witold Przedławski, Ignacy Wołosowicz, Apolinary Kroniewicz, Ignacy Łobkowski, Czesław Gejsztor, Antoni Hajdukiewicz, Kazimierz i Aleksander Kucharscy, Włodzimierz Witowicz, Józef Tokarzewicz, Stanisław Święcicki (obywatel), Michał Żmijewski, Romuald Rościszewski, Władysław Ateński, Ludwik Wołyński, Józef Rutkowski, Stanisław Milewski, Antoni Orłowski (obywatel), Ksawery Bielżyński, Napoleon Czapski, Kazimierz Nowakowski, Ksawer Wakalski, Jan Zieliński, Ryszard Pawłowski, Klemens Lubowicki, Józefat Kowalewski, Bolesław Maciejowski, Ludwik Bojalski, Aleksander Klimczycki.

FRANCYA.

Paryż, 7 grudnia. Cesarz z całym dworem od przyszłego poniedziałku przeniesie się z Compiègne do Tuileryi.

— Korespondent paryski do lwowskiego Dzien. Pol., widać nie wielki zwolennik emigracyjnych dynastów i dyplomatwó, taki daje opis posiedzenia Towarzystwa historycznego w rocznicę listopadową:

„Opis obchodu rocznicy 29 listopada nie byłby zupełnym bez wspomnienia o zebraniu się historyczno-literackiego Towarzystwa, które miało miejsce koło godziny trzeciéj w Bibliotece polskiéj. Wiadomo, że książę Adam Czartoryski przez lat dwadzieścia kilka przewodniczył Towa-

rzystwu temu, które przed kilku tygodniami wybrało na prezesa młodszego jego syna Władysława. Ten więc zagaił wczorajsze posiedzenie odczytaniem mowy, tchnącéj sprawiedliwém ocenieniem dzisiejszego położenia Polski i swego osobistego stanowiska do narodowéj sprawy. Książę Władysław wyznał, że ster do wewnętrznego krajowego należy działania; a co więcéj, staraniom i zabiegom wszystkich kółek lub osób emigracyjnych przyznał użyteczność. Zajmując stanowisko przez ojca mu przekazane, zapewnił, że to czynił z głębokiém przekonaniem o nieudolności swojéj, i radząc się jedynie dobrych chęci i patryotyzmu swego. Słowem, wrażenie przemówienia tego byłoby najlepszém, gdyby go całkiem nie zniweczył i na przeciwne nie zmienił poseł Barzykowski, w głosie, który następnie zabrał. W nadętéj, klasycznéj mowie, jakby się uwziął zadać fałsz słowom poprzednika, pod niebiosa wyniósłszy księcia Adama, nie wahał się twierdzić, że tylko przez jego przystąpienie powstanie d. 29 listopada stało się narodowém. Akt detronizacyi Mikołaja nazwał czynem niebespiecznym dla sprawy polskiéj, dla tego, że go Anglia i Francya poczytać mogły za niepoprawne trwanie Polaków przy wiekowéj anarchii. On przeto i kilku przyjaciół radzili księciu Adamowi, by koronę Bolesławów na swoję włożył głowę; nie tylko jéj odmówił książę Adam, ale domowi Habsburgskiemu miał ofiarować. A to wszystko wypowiedział p. Barzykowski dla dowiedzenia, że oszczerstwem było posądzanie nieboszczyka o dynastyczne pretensye. Nareszcie zwrócił się do dzisiejszych okoliczności, i zakończył wypowiedzeniem nadziei, iż Bóg da, że ks. Władysław skołotaną naszę ojczyznę doprowadzi do portu zbawienia. A zatém nie uzasadniona pretensya przewodniczenia narodowéj sprawie, jasno wypowiedzianą została; nie zaprzeczył jéj książę Władysław, a więc zaaprobował. Potakiwanie obłędom stronników odebrało znaczenie wszelkie jego własnemu głosowi."

— Piszą ztąd do Czasu: Dzień 29 listopada obchodzony był tego roku z uczuciem odpowiedniém położeniu. Rzeźwiący powiew od stron zodzinnych, dobry sprawia skutek na spiekłych zagonach wygnania. Tego roku duchem, modlitwą, wzniesieniem do Boga uświęcono pamiątkę przeszłości. O godzinie 10 rano zebrało się kilkuset rodaków na cmentarzu Montmartre i na grobowcu mieszczącym osiem trumien tułaczów, wzniesiony został dodatkowy krzyż z kamienia świadczący o spójności uczuć rozprószonych dzieci jednéj matki. Odprawił w tamecznéj kaplicy mszą św. ks. Kamieński i przemówił żarliwie, patryotycznie, przy wzniesieniu pomnika. O godzinie w pół do dwunastéj rozpoczęto nabożeństwo w kościele de l'Assomption wśród tak licznego zebrania wiernych jakie rzadko się wydarza. Kościół literalnie był napełniony i dla wielu nieprzystępny, ale chociaż na dworze spóźnieni szczególniéj obrzędem na cmentarzu, słuchać musieli mszy św. czyż modły ich nie dojdą do tronu Przedwiecznego, skoro są tak żarliwie przesyłane? Chór dobranéj młodzieży ze szkoły batignolskiéj odśpiewał pobożne pienia. Nawet solista zwrócił na siebie uwagę doskonale wykonaném podczas podniesienia o salutaris. Śpiewak ma lat szesnaście i zapowiada piękny głos tenora. Śpiewało całe zgromadzenie dwa razy „Boże coś Polskę." Śpiewano suplikacye ten wzniosły i popularny hymn tylko w Polsce znany. Ks. Kaisiewicz tylko co przybyły z Rzymu przemówił do słuchaczy. Niemiał on ani kazania ani mowy poprzednio wypracowanéj. Niemiał serca jak sam się wyraził dawać rad w obecnéj chwili ale wstąpił na ambonę ażeby przemówić do rodaków serdecznie, ażeby się uczuciowym spoić węzłem. I dopiął celu i łzę nie jednę wywołał kreśląc stanowisko kapłanów względem ludu, odznaczając położenie smutne, gorzkie, ale téż i wzniosłe biednéj naszéj narodowéj drużyny. W słowach czcigodnego kapłana tak zawsze wymownych tak ewanielicznych odbijało się w dniu wczorajszym takie uczucie ojczyste, krajowe, żeśmy zapominali o miejscu niestety, w którym mowę słyszano. Wymownym, bardzo wymownym bo serdecznym był Ks. Kaisiewicz. Ale nietylko westchnąć, łzę uronić, wspólnie z rodakami chciał czcigodny kapłan. Jako świeżo przybyły z Rzymu czuł potrzebę pomówienia o Ojcu św., o jego dla kościoła polskiego usposobieniach. Ta część przymówienia Ks. Kaisiewicza zupełnie nas pocieszyła, bo stanowczo i bezwarunkowo zapewnieni jesteśmy o troskliwéj pieczołowitości Ojca św. nad dobrem owieczek oddalonych a tak nieszczęśliwych.

Siłę moralną, jedyną jaką rozrządzać może, jedyną jaką używać powinien Ojciec św. ofiaruje kościołowi polskiemu i nigdy, nigdy, jak zaręczył Ks. Kaisiewicz wrogom z praw tegoż kościoła nie ustąpi.

O godzinie drugiéj z południa w bibliotece Polskiéj licznie zebrała się publiczność, tą razą gronem dam powiększona. Smutna była chwila, bo po raz pierwszy osierociałe krzesło prezydującego czekało na nowego mówcę. Kto trzydzieści lat przyzwyczajony był słyszeć ten wzniosły, poważny i patryotyczny głos tak dobrze całéj Polsce znany, temu niepodobna wstrzymać się od wzruszenia, pomnąc, że go już więcéj nie usłyszymy. Księżna Anna dostojna wdowa, przywitana została ogólném i rzewném uczuciem. Zajął nakoniec książę Władysław nie bez wzruszenia i pewnéj naturalnéj obawy osierociałe krzesło prezydującego, i w obszernym głosie rozwinął wydatne punkta stanowiska obecnego. O téj niepospolitéj pracy młodego przywódzcy, wspartego i błagającego o poparcie ludzi dobréj woli, nic nie powiem. Dojdzie ona was pewnie, bo będzie drukiem ogłoszona. Gdybym sobie pozwolił sąd wydać o pierwszém krasomówczém wystąpieniu tak wysoko tradycyą poleconego mówcy, możeby mnie czytelnicy o stronność posądzili, możeby mi zarzucili, że pod wpływem świeżego wrażenia, któremu niepodobna było się oprzeć, staram się nieobecnych urokiem podchwycić. Niech więc kraj będzie sędzią powstającéj zasługi. Niech czytelnicy krajowi spokojnie rozbierając zdania, sposób zapatrywania się i chęci przemawiającego, sami osądzą, czy ubolewając nad stratą, płacząc nad grobem, nie mamy powodów cieszenia się nadzieją, że nam patryarcha narodu dobrą zostawił spuściznę.

Poseł Barzykowski, jako trzydziestoletni powiernik i przyjaciel ojca przemówił następnie do syna. Wzruszającym i rzewnym był głos sędziwego mówcy. Dowiedzieliśmy się od niego kilku szczegółów jeszcze nie wszystkim wiadomych. Wyjdzie na widok publiczny żywot księcia Adama, który powtórzy niezawodnie szczegóły wymienione. Tu tylko dodam, że poseł Barzykowski w ciągu mowy, często łzą przerywanéj, prawdziwie ojcowskie dawał rady i niejako przyłożył pieczęć do woli testamentowéj księcia, który synowi ciężar sprawy przekazał. Zgromadzenie rozeszło się wśród ogólnego wzruszenia.

— Zkąd inąd jeszcze odbieramy takie sprawozdanie o obchodzie rocznicy 29 listopada przez paryską emigracyą:

Między 10 a 11 z rana zebrało się na cmentarzu Mont-martre do 300 Polaków, pomiędzy któremi jenerałowie Rybiński, Konarski, Wysocki, pułkownicy Czechowski, Kozłowski, Różycki, posłowie Niemcewicz, Jan Ledóchowski, Karwoski, Kołysko i wielu innych znakomitych i znanych emigrantów. Oprócz tego przybyło wielu obywateli i dam krajowych. Tych ostatnich było z dwadzieścia. Mszą cichą odprawił ks. Paweł Kamieński w kaplicy cmentarnéj; po mszy zaśpiewały damy „Boże coś Polskę," a całe zgromadzenie zaintonowało hymn narodowy za niemi. Dziwnie się rozlegała melodya po cmentarzu, pomiędzy cyprysami; a czasami zdawało się, że echo odpowiada. Późniéj udali się wszyscy ku jednemu z narodowych pomników, znajdujących się na cmentarzu. Tenże przedstawia grecką świątynią o 8 kolumnach, na których opiera się kopuła. Na sannym szczycie wznosi się orzeł polski, wykuty z kamienia; po bokach są małe orzełki z pogonią. W środku téj świątyni wystawiono krzyż ozdobnie wyciosany z pięknego białego kamienia, wysokości dwóch metrów. Na podstawie położono złotemi literami następny napis: „Na pamiątkę jutrzni wolności, przez żałobę narodu świtającéj, polska emigracya postawiła ten krzyż dnia 29 listopada 1861." Po poświęceniu krzyża narodowego, przemówił ks. Kamieński rzewnym głosem, wzywając do braterstwa pod znakiem krzyża. Po nim zabrał głos major Nabielak, Belwederczyk. Obok Nabielaka stali Seweryn Goszczyński i Michał Szwajcar, jego towarzysze w Belwederze, równie jak niedawno przybyła młodzież, odznaczająca się rumianemi twarzami i strojem polskim, konfederatką i czamarką. Dziwny traf! Ci, którzy podnieśli pierwsi oręż za niepodległość w dniu 29 listopada 1831 r., Belwederczycy stanęli obok nowych obrońców Polski, obok księdza i młodych, jeno co uchodzących przed gwałtami nieprzyjaciela, a wszyscy społem wznoszą w pamięci dalekiego kraju znak zbawienia, stawiając takowy na grobie wielce zasłużonych patryotów. W ten sposób została połączoną teraźniejszość z przeszłością, dawna zasługa z świeżą. Co do emigracyi, ta zaczęła godnie dzień 29 listopada, a jéj czoło zrozumiawszy całą ważność i znaczenie tego obrzędu, nie omieszkało przyczynić się do jego świetności. Wspominam jeszcze nawiasowo, że od pierwszéj do piątéj godziny tego samego dnia przybyło jeszcze do 300 osób na cmentarz dla oglądania narodowego krzyża. Dziesięciu obecnych żydów śpiewało i modliło się razem ze zgromadzeniem.

ANGLIA.

Londyn, 4 grudnia. W liście pisanym ztąd do Dzien. Pol., czytamy między innemi: Mityng publiczny dla uświęcenia rocznicy polskiego powstania w 1830 r. zebrał się w Londynie, d. 29 listopada w Whittington Club. Sala obszerna, mogąca pomieścić parę tysięcy osób, była napełniona. Nie małą kwotę słuchaczów dostarczyła emigracya, któréj przeszło 4000 członków zebrało się. Czytelnicy zapewne zdziwią się, zkąd po 30 latach, pomimo spustoszeń, jakie śmierć w szeregach emigracyjnych wyrządziła, tylu przechowało się wychodźców w Londynie dla uroczystego obejścia 31 rocznicy. Oto nietylko każdy spisek odkryty, i każde poruszenie narodowe nieszczęśliwie zakończone, dostarczyły równéj liczby tułaczów co męczenników i więźniów w kraju, ale szczególnie wzrosła liczba emigracyi od wypadków warszawskich, w którychto naród nasz po raz pierwszy podał szczerze rękę braterstwa współuciśnionym Izraelitom, i otrzymał w zamian szczere ich współdziałanie w dźwiganiu ojczyzny z upadku. Współcześnie Izraelici przebywający za granicą, zaczęli się uważać za Polaków i poczuwać się do obowiązku wychodźców polskich, pomnażając ich szeregi, i tworząc z nimi jednę zgodną rodzinę tułaczą.

Zdanie dosłowne sprawy z mityngu londyńskiego, które w dziennikach angielskich zajmuje parę kolumn, przechodziłoby zakres korespondencyi. Ograniczę się więc na przytoczeniu treści i wyjątków z mów powiedzianych i uchwał przeprowadzonych. Mityng zagaił członek parlamentu Harvey Lewis, głęboko ubolewając nad krzywdami i cierpieniami Polski. „Jakże to smutno, mówił on, że kilka najpotężniejszych mocarstw pracuje niezmiennie nad tém, aby wymazać z mapy europejskiéj naród, który powinien przednie zajmować miejsce! Mogę zaręczyć, że każdy Anglik patrzy z największém oburzeniem na gwałty i okrucieństwa, jakich się Moskale dopuszczają na tym szlachetnym narodzie. Jego kościoły i religia są poniżone, pogardzone i deptane; jego kobiety znieważone; jego mężowie, ojcowie i synowie męczeni i zabijani; pastwi się nad nim barbarzyńskie i zwierzęce żołdactwo. Polacy mogą być pewni życzliwości Anglii. Co przychylność Anglii zrobiła dla Włoch, to samo zrobi dla Polski. Głos Anglii będzie słyszany nawet w głębi zamarzłéj Rosyi, która jest bez uczuć, któréj serce tak zimne jak jéj śniegi." Po tém zagajeniu odczytane były listy od earla Shaftesbury, lorda Teynham, sir John Villiersa, Cobdena i wielu innych, którzy wszyscy jednomyślną wyrażają życzliwość dla celu mityngu. Pierwszą uchwałę wniósł p. H. J. Slack, redaktor dziennika, do którego L. Koszut pisywał. Wynosi on pod niebiosa waleczność Polaków w r. 1831, kiedy 4 miliony walczyły z całą potęgą Rosyi przez 11 miesięcy. „Takiéj waleczności dzieje nie podają równego przykładu. Bardzo mało brakowało do przechylenia tryumfu na stronę Polaków. Niemcy powinny były ją przechylić, gdyby naonczas istniały. Tymczasem Prusy dopomogły Rosyi do zwalczenia Polaków. Posiadanie Warszawy przez Moskali, równa się armii 200,000 przeciwko Niemcom. Dziś sprawa Polski jest pełna nadziei. Polacy posiadali zawsze męztwo i karność na polu bitwy, lecz dziś mają to, co ma daleko wyższą wartość, to jest moralną siłę do biernego oporu, która stawia ich w możności wywalczenia wolności. Dzisiejszy polityczny stan Rosyi jest najprzyjaźniejszym dla przyszłości Polski. Usamowolnienie włościan nadwerężyło finanse Rosyi i obudziło ducha wolności w ludzie moskiewskim, przez co siła najezdnicza została złamana.... Kwestya włoska nie dozwoli mieszać się do Polski. Prusy, stając na czele narodu niemieckiego, muszą uznać, że posiadanie Warszawy przez Rosyą jest zgubne dla nich. Słowem, wszystkie okoliczności każą się lepszéj spodziewać dla Polski przyszłości, jeżeli naród polski wytrwa tylko w moralnym oporze." Następnie głos zajął członek parlamentu W. Cuningham, mówiąc, że „naród angielski współczuje z każdym ludem walczącym o uwolnienie się z pod jarzma despotyzmu, czy ten lud należy do białéj, czy do czarnéj rasy. O ileż bardziéj muszą szeregować się sympatye angielskie po stronie ucywilizowanego i oświeconego narodu, walczącego przeciw najdzikszemu barbarzyństwu! Ucisk jest oburzającym nawet wtedy, kiedy go wywiera rasa wyższa nad niższą, oświeceńsza nad ciemniejszą. Lecz w walce Polaków z Moskalami to stosunek jest przewrócony. Polacy posiadający jeden i ten sam język, religią, literaturę i narodowość, są ciemiężeni przez naród złożony z najróżnorodniejszych żywiołów, z których niektóre znajdują się pogrążone w największém barbarzyństwie. Naturalną więc jest rzeczą, że Anglicy stają po stronie Polaków. Niedawno Anglicy zmuszeni byli włożyć na siebie zbroję, aby odeprzeć najazd Moskali na Wschodzie, a zatém jest interesem Anglii, i w ogóle całéj Europy, ażeby Polska była odbudowana, i znowu służyła za przedmurze przeciw najazdom barbarzyństwa. (W téj chwili, obecni na mityngu Moskale, nie mogąc znieść dłużéj wyrzutów, że są takimi barbarzyńcami, opuścili zgromadzenie.) Opór Polaków przeciw Moskalom nie ogranicza się do jednéj klasy i jednego wyznania. Mężczyźni, kobiety i dzieci wszystkich stanów i wyznań biorą udział w téj świętéj walce. Trudności Moskwy są dobrą sposobnością dla Polski. Reformy cesarza Aleksandra skończyły się na zdezorganizowaniu wszystkiego. Szlachta, armia, poddani i wszystkie klasy w państwie moskiewskiém są niezadowoleni; a zatém nigdy nie było przyjaźniejszéj dla Polski pory do upomnienia się o swe prawa w obec Europy." P. Cuningham ręczył za prawdziwość faktu, że „podczas ostatniego objazdu strzelano do powozu cesarza rosyjskiego i raniono jego adjutanta, co uważał za dowód wielkiéj dezorganizacyi, a zatém dziś nadeszła chwila dla Polaków do wywalczenia swych praw. Niepodobna przecenić moralnéj siły biernego oporu. Jest wielka nadzieja, że na wiosnę nastąpią wielkie zmiany w Europie..." (Oklaski.) Drugą uchwałę wniósł p. Beales w następujących słowach: że „w traktacie wiedeńskim znajdują się zastrzeżenia mające na celu utrzymanie narodowości polskiéj, i że na mocy tych zastrzeżeń, które Rosya zobowiązała się dotrzymać, W. Brytania przyjęła na siebie wypłatę części dawnego długu należącego się Rosyi, a nazwanego rosyjsko-holenderskim długiem; że spłacenie dalsze tego długu, pomimo świeżych okrucieństw popełnionych przez moskiewskie władze w Warszawie i jawnych i systematycznych usiłowań dla zniszczenia polskiéj narodowości, jest niezmiernie upokorzającém i oburzającém dla godności i honoru W. Brytanii, a zatém parlament powinien być uproszony, aby starał się skłonić rząd do zawieszenia wszelkich spłat wyż wspomnionego długu, aż dopóki Rosya nie dopełni warunków poprzysiężonych w traktacie wiedeńskim i Królestwu Polskiemu nie przywróci jego konstytucyi i odrębnéj administracyi, a zabranym prowincyom wszystkiego tego, do czego się traktatem zobowiązała." W związku z tą uchwałą była przedstawiona do podpisu długa petycya do parlamentu, wyłuszczająca całą historyą tego długu i sprzeciwiająca się wypłacie 2,500,000 f. szt. niespłaconego dotąd długu rosyjsko-holenderskiego. W końcu p. Lawrence wniósł trzecią uchwałę, aby zawiązać stały komitet dla niesienia stałéj moralnéj i skutecznéj pomocy w sprawie polskiéj. Wszystkie te uchwały były jednomyślnie przez zgromadzenie przyjęte.

Londyn, 10 grudnia. Zakaz wywozu broni i potrzeb wojennych wydany w skutek grożącego starcia z stanami północnemi Ameryki, oddziaływa niekorzystnie na fabryki rozmaite angielskie, które jużto broń, już okręty wojenne wyrabiają dla rządów zagranicznych. Rząd angielski wyprawia do Kanady dwa bataliony szkockie, aby wzmocnić tamże swoje załogi. Jakkolwiek zatarg z stanami północnemi dużo wrzawy narobił, zdaje się iż nie przyjdzie do ostateczności, ale znajdzie się jaki środek załatwienia drażliwéj sprawy. Jakoż dzisiejszy Daily News przypomina, że konferencya paryska przyjęła zasadę iż jeżeli na przyszłość zajdzie zatarg pomiędzy państwami, należy im użyć usługi mocarstwa przyjaznego, zanimby broń rozstrzygnęła. Ponieważ wtedy Stany Zjednoczone przyjęły tę zasadę, jest i droga, na któréj rozsądek Amerykę do zaszczytnego rozwiązania téj waśni może doprowadzić. Tak Anglia jak Ameryka mają moralny obowiązek użyć usług mocarstwa przyjaznego.

— W Timesie była przed kilku dniami bardzo zajmująca i przychylna Polsce korespondencya z Warszawy, poczynająca od słów charakterystycznych: „*We are living*

under the Paskiewicz regime of the Emperor Nicolas, but without his head to direct itd. (Żyjemy pod rządem Paskiewicza z czasów cara Mikołaja, ale bez jego głowy, do kierowania nim).

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 grudnia. Dnia 5 grudnia przed deputacyą poznańskiego sądu powiatowego, wydziału karnego, na ławie oskarżonych zasiedli: redaktor odpowiedzialny Dziennika Poznańskiego Ludwik Jagielski, drukarz tego Dziennika Ludwik Merzbach, elew budownictwa machin Mizerski i pp. Mizerski (ojciec), budowniczy Salkowski, i Pstrokoński, (obżałowany Mikorski się nie stawił). Skargę wytoczono przeciwko nim o wykroczenie przeciwko ustawie z dnia 11 marca r. 1850. Paragraf 9 téjże ustawy opiewa, że zgromadzenia publiczne pod gołém niebem potrzebują poprzedniego piśmiennego pozwolenia policyi miejscowéj, którego przedsiębiorcy przynajmniéj 48 godzin przed zebraniem zażądać powinni, zaś § 17 téjże ustawy, że kto przed otrzymaniem zezwolenia władzy do takiego zebrania wzywa lub wzywać każe albo w niém występuje jako urządzający, kierujący lub mówca, podlega karze od 5 do 50 tal. albo więzieniu od tygodnia do trzech miesięcy. Kara ta ma być wykonaną w każdym razie, jeśli nastąpiło zebranie lub pochód w miastach lub osadach, albo na publicznych gościńcach. W numerze 244 Dziennika pośród obwieszczeń i ogłoszeń był się pojawił bezimienny inserat pod napisem Podniesienie krzyża; zapraszający na niedzielę 27 października rb. na uroczystość postawienia krzyża duchowieństwo, obywateli, włościan i wszystkich, którzy obchodowi towarzyszyć zechcą. Odezwa powiada: „...wznieśiemy krzyż ów na placu Mickiewicza, przy kościele św. Marcina w Poznaniu.“ Oskarżenie twierdzi, iż inserat wzywa do pochodu i do postawienia krzyża, ponieważ zaś wtedy jeszcze nie żądano u policyi pozwolenia do tego pochodu itd., policya rzeczony numer zabrała, a sąd powiatowy zabranie potwierdził. Oskarżenie twierdzi, iż mimo braku pozwolenia władzy do tego pochodu i mimo zakazu jego przez obwieszczenie policyjne z 26 października, w niedzielę dnia 27 października pomiędzy godziną 3 a 4 z południa na przedmieściu Sródce przed kościołem św. Małgorzaty nastąpiło ludowe zebranie (Volksversammlung) w zamiarze odbycia pochodu do kościoła świętego Marcina, z pośród którego zebrania stawiono opór urzędnikom policyjnym. Oskarżenie twierdzi, że do pomienionego pochodu zawezwali publicznie i powinni być ukarani: 1) redaktor Ludwik Jagielski ponieważ wydrukowaniu zawezwania (inseratu wspomnionego) nie zapobiegł, na zasadzie § 34 prawa karnego o udziale w przestępstwie lub zbrodni, i § 37 ustawy prasowéj wedle któréj redaktor pisma zobowiązanego do kaucyi z powodu treści jego karygodnéj w każdym razie, jeźli nie jest ani autorem ani spólnikiem, podpada grzywnom, za przestępstwo do 500 tal., za zbrodnią od 50 do 1000 tal. 2) Właściciel drukarni Ludwik Merzbach ponieważ druk wykonał, (§ 34 prawa karnego); 3) elew budownictwa machin Mizerski, ponieważ inserat przesłał do wydrukowania, zaś pp. Pstrokoński, Mikorski, Mizerski i Salkowski, ponieważ polecili elewowi Mizerskiemu ogłoszenie, zawiązawszy się w komitet do urządzenia pochodu i wystawienia krzyża. Wszystkie te osoby są oskarżone, że bez zezwolenia władzy zawezwały do zebrania resp. pochodu pod gołém niebem na dzień 27 października 1861 w Poznaniu, w skutek którego wezwania tegoż dnia nastąpiło ludowe zebranie (Volksversammlung) przy kościele św. Małgorzaty w Poznaniu. Jako świadkowie stanęli następujący urzędnicy policyjni; pp. prezes policyi poznańskiéj Baerensprung, inspektor policyi Rose, komisarz kryminalny Kretschmer, kom. poli. Drygalski i sierżant policyjny Beck. Prokuratoryą zastępował asesor p. Mittelstaedt, obżałowanych bronili p. radzca sprawiedliwości Tschuschke i p. rzecznik Grabowski. Przebieg rozpraw był mniéj więcéj następujący: Redaktor Jagielski oświadczył, iż treść inseratu rzeczonego zdaniem jego sama przez się nie zawiera istoty czynu karygodnego (strafbarer Thatbestand), może ona tylko pod pewnemi warunkami stać się karygodną, ale nie jest rzeczą redakcyi śledzić, czyli te warunki zachodzą lub nie. Każdy inserat, najniewinniejszéj na pozór treści, może w danych warunkach stać się karygodnym, ale za to jedynie autor może odpowiadać, którego rzeczą jest pilnować legalności, zatém postarać się o pozwolenie gdzie przepisy tego żądają. Redaktor w dobréj wierze z góry przypuszcza, iż autor jest uprawniony do ogłoszenia, przypuszczań innych robić nie jego rzeczą, boć i prawnik przyjmuje: unusquisque praesumitur bonus. Drukarz Merzbach oświadczył, iż przyjął inserat jak każdy inny, nie troszcząc się o treść jego. Uważa zresztą uroczystość w inseracie wymienioną za kościelną. Mizerski oświadczył, iż podał inserat, od siebie, nie z polecenia czyjegokolwiek. Mowa w nim jedynie ogólnie o uroczystości kościelnéj. Mizerski ojciec oświadczył, iż gdy pewna osoba zwróciła mu uwagę, że dla odbycia uroczystości postawienia krzyża dobrzeby było udać się do władzy policyjnéj o pozwolenie, ułożył prośbę, w któréj program był wyłuszczony, podpisał, a potém przedłożył pp Pstrokońskiemu, Mikorskiemu i Salkowskiemu, którzy położyli swoje podpisy; komitetu żadnego dla urządzenia obchodu nie było. Pstrokoński oświadczył, iż prośbę podpisał, był nawet w tym interesie u prezesa policyi; do komitetu żadnego nie należał. Salkowski oświadczył, iż obrzęd uważał za akt religijny, i dla tego podpisu nie odmówił, do komitetu żadnego nie należał. Prośba owa, złożona do akt i odczytana, była podana prezesowi policyi po ogłoszeniu inseratu, dnia 25 października, z którego dnia jest datowana

Swiadkowie zapozwani zeznają, iż około godziny 4 z południa w niedzielę 27 października na Sródce przy kościele św. Małgorzaty było z kilkaset ludzi, około 150–200, a nawet jeden iż w pewnéj chwili mogło być z 600; że jedni przychodzili, drudzy odchodzili, że się z początku spokojnie zachowywali, aż kilku pijaków zaczęło robić burdy, i stawiło czynny opór aresztowaniu ich przez policyą, że trzy razy w różnych odstępach policya wzywała przytomnych do rozejścia się, że pijanego Hoffmanna za pomocą czterech ludzi aresztowano, przy czém tenże „brutalnie“ się zachował, jeden z świadków, stojąc na uboczu widział tłumnie uciekających. Krzyża ani godeł żadnych nikt z świadków tego dnia tamże nie widział, powiadali tylko. iż podobno znajdować się miał wtedy w kościele; jeden z świadków widział go kilka dni przedtém i kilka dni późniéj, powiada, iż był bardzo wielki i ciężki. Na placu przy kościele św. Marcina, żaden z nich nie był w niedzielę po południu, i żadnemu nic nie wiadomo o zebraniu tamże o tym czasie. Pan prezes policyi zeznaje, iż się tylko domyśla związku pomiędzy inseratem a prośbą jemu podaną, dowodu żadnego na to niema. Na zapytanie prokuratoryi czy zebrani mieli strój używany w pochodach tego rodzaju, jeden z świadków zeznaje, iż ludzie zebrani mieli na sobie zwykły stój niedzielny.

Zastępujący prokuratoryą p. Mittelstaedt zacząwszy wywód ustny od oświadczenia, iż wstręt ma do poruszania namiętności politycznych, wstąpił późniéj na pole polityczne i dowolnych przypuszczeń, jak np. iż redaktorowi Dziennika nie mogą być obce żadne skryte plany agitacyi narodowéj, że owo ogłoszenie miało na celu sprowadzić w Księstwie stan podobny owemu w Królestwie, itp. Wniósł w końcu o karę najwyższą jaką prawo na przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach przepisuje, więzienie trzymiesięczne, przeciw redaktorowi, drukarzowi i młodszemu Mizerskiemu; sprawę przeciwko innym obżałowanym puścił. Radzca sprawiedliwości p Tsshuschke, trzymając się ściśle wywodów prawniczych, punkt po punkcie logicznie i jasno odpowiadał na twierdzenia p. Mittelstaedta w obszernéj, poważnéj i spokojnéj obronie, nie bez ustępów silnych dramatycznych. Równie on, jak pan rzecznik Grabowski, który przemówił w interesie swoich klientów, wnieśli o uznanie obżałowanych za niewinnych. Po powtórném nawiasowém przemówieniu prokuratoryi i p. radzcy sprawiedliwości Tschuschke, sąd udał się na ustęp i po blisko półgodzinnéj naradzie wyrzekł wyrok skazujący młodszego Mizerskiego na 4 tygodniowe więzienie, Ludwika Merzbacha na 3 tygodniowe więzienie, Ludwika Jagielskiego na 50 tal. grzywien eventualnie na 2 tygodnie więzienia, nadto na solidarność kosztów. Innych uznano niewinnymi. Przeciw nieobecnemu p. Mikorskiemu postępowanie sąd na wstępie był odroczył. Skazani postanowili apellować. Posn. Ztg. powiada, iż prokurator również apellował.

Także poprzedzające tę sprawę postępowanie przeciw nieobecnym księgarzom i nakładzcom pp. Żupańskiemu i Kamieńskiemu, z powodu rozpowszechnienia fotografii upominku z napisem „Za wykrycie zbrodni itd.“ ofiarowanego drowi Władysławowi Niegolewskiemu, nie była bez interesu. Sąd uwolnił obżałowanych.

Poznań, 12 grudnia. Podając wczoraj pismo p. Tadeusza Chłapowskiego, w którém odmawia mandatu poselskiego od powiatów poznańskiego i obornickego, nazwaliśmy go przez pomyłkę posłem poznańskim i obornickim. Zaledwie potrzebujemy dziś prostować, że p. Chłapowski nigdy nim nie był, bo nie sam wybór przyodziewa w poselski charakter, ale także przyjęcie wyboru, a to przyjęcie właśnie tu miejsca nie miało. Pan Chłapowski jest więc posłem wschowskim i krobskim, lub jeźli kto woli od miejsca wyboru nazywać, leszczyńskim, a nie innym.

Poznań, 12 grudnia, Zapowiedziane prelekcye publiczne na dobroczynne cele Towarzystwa św. Wincentego w pałacu hr, Działyńskich rozpoczęły się wczorajszego wieczora. Prelegentem był jak wiadomo, imć ks. Koźmian, który w dwunastu prelekcyach postanowił skreślić obraz wielkości czasów i spełnionego w dziejach Polski zadania za panowania Jagielończyków. W obec dość licznego a dobranego grona słuchaczów rozwinął szanowny prelegent zadanie pierwszéj swéj rozprawy nader świetnie i ku powszechnemu zadowolnieniu. Ktokolwiek za bilet wstępny złożył odpowiednią ofiarę, ten nie tylko wynagrodzony był uczuciem spełnionego dobrego uczynku chrześciańskiego i narodowego, ale nadto z saméjże prelekcyi odniósł wysokie wewnętrzne zadowolnienie, jakie tylko wznieść może rzecz piękna w formie równie pięknéj.

Ks. Koźmian mówił z pamięci, bez spisanego konceptu, a nawet bez żadnéj notatki, a mówił gładko, dobranym i stósownym wyrazem, nie szukając ani myśli, ani ich powiązania, ani odpowiedniéj dla nich formy. Można śmiało powiedzieć, gdyby był prelekcyą swoję spisał i spisaną odczytał, nie byłby jéj mógł ani lepiéj streścić, ani myśli lepiéj powiązać, ani w stósowniejszych i dobrańszych oddać słowach. Przytém panowała w mowie jego taka spokojność, taka bezstronność w ocenianiu rzeczy, taka trzeźwość w zapatrywaniu się na wypadki, a obok tego taka nieprzymuszana powaga i uroczystość, jaką tylko zamiłowanie w dziejach narodu i miłość do samegoż narodu, niezamącona żadnemi stronnemi względami i celami wytknąć mogą. Za nieopospolitą zaletę i zasługę prelekcyi ks. Koźmiana, któréj się może niejeden ze słuchaczów mniéj spodziewał, uważać należy i to, że cała rozprawa prelegenta, z wyjątkiem może jednéj alluzyi o jedności narodowéj, nie zawierała nic takiego, coby nawet najdrażliwsze opinie stronniczych wyobrażeń politycznych obrazić było mogło. Ks. Koźmian umiał się wznieść do wysokości dziejowéj, wyższéj nad wszelkie chwilowe interesa i opinie stronnictw czasowych.

W pierwszéj téj a wstępnéj rozprawie, która blisko półtoréj godziny zajmowała, natężoną uwagę słuchaczów obojéj płci i różnego wieku, dał szanowny prelegent treściwy pogląd na poprzednie dzieje Polski i na ducha, jaki się w nich od zawiązku chrześciaństwa rozwijał i wzmagał. Był to treściwy a jasny i naturalny rozkład pierwiastków tak materyalnych jak moralnych, które na podstawie słowiańszczyzny i chrześciaństwa składały się przez wieki na tę wspaniałą budowę, jaką nam w dziejach Polski przedstawiają czasy Jagielońskie. Obraz tychże czasów samych ma być zadaniem prelekcyi następnych. Nie wątpiąc bynajmniéj, że i następne prelekcye równemi odznaczą się zaletami, oczekujemy ich z niecierpliwością, i życzymy każdemu, co w rozpatrywaniu się w dziejach ojczystych szlachetne znajduje zadowolnienie, a wieczorną godzinę rad szlachetnéj poświęca zabawie umysłowéj, aby prelekcyi ks. Koźmiana nie pomijał.

Dla pogorzelców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 787 fen 9.
Nadesłano: Ks. Kamrowski, proboszcz z Brodnicy tal. 1 sgr. 10.

Korespondencya Redakcyi

Panu J. S. Karteczka nie była załączona.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaż konieczna. [3781]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 23 października 1861.

Nieruchomości do fryzyera Karola Edwarda Andersa i listowego Wilhelma Andersa należące, w Poznaniu na Starém Mieście pod No. 183 i 202 położone, które wedle taksy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w registraturze na 5380 tal. 22 sgr. 6 fen. resp. 5038 tal. 3 sgr. oszacowane zostały, mają być w terminie dnia 18 lipca 1862 w lokalu sądowym sprzedane.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hipotecznéj nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Wierzyciele co do miejsca pobytu nieznajomi:
a) niewiadomi spadkobiercy byłego kontrolera poborowego bramy Stanisława Sinnickiego,
b) kupcowa Eliza Krystyna Weller z domu Dübron resp. téj następcy prawni,
c) Joanna Wilhelmina Anders ztąd,
zapozywają się publicznie.

Obwieszczenie. [3780]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 23 października 1861.

Termin w sprawie subhastacyjnéj nieruchomości do fryzyera Karola Edwarda Andersa i listowego Wilhelma Andersa należącéj w Poznaniu na Starém Mieście pod No. 183 położonéj do sprzedaży publicznéj na dzień 30 stycznia 1862 wyznaczony zniesiono.

Obwieszczenie. [3037]

Dobra szlacheckie Kruchowo z przynależytościami, przez landszaftę oszacowane na 166,329 tal. 19 sgr. 10 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 30 kwietnia 1862 przed południem o godzinie 11éj w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hypotecznéj się niewykazującéj, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, starosta Skórzewski, teraz jego sukcessorowie, zapozywają się niniejszém publicznie.

Trzemeszno, dnia 2 października 1861.
Królewski Sąd powiatowy.
Wydział pierwszy.

Towarzystwo przemysłowe.

W niedzielę, dnia 15 b. m. Walne zebranie o godzinie 5 wieczorem. Między innemi wybór Dyrekcyi na rok przyszły. O liczne zebranie uprasza
Dyrekcya. [3782]

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia:
1) **Portret Lelewela**, miedzioryt wykonany przez Jaroczyńskiego, na chinskim pap. 2 tal.
2) **Polskie kłosy.** — Zbiór melodyi narodowych ułożył na fortepian Troszal, cena 1⅙ tal. [3572]

Panu **V. Forster** wspierającemu ciągle bezpłatnie czytelnią Stowarzyszenia kat. czeladzi za nową przesyłkę książek:
44 egz. „Przewodnika dla klas roboczych,“
12 egz. „Dla każdego kto z pracy żyje“ i
75 egz. „Przed wyjściem na świat,“
serdeczne składam dzięki i w imieniu Stowarzyszenia czeladzi i tych, którzy powyższe książki odebrali.
Poznań. Ks. **Zenkteler,**
[3778] Mans. p. kościele Sw. Magd.

Przy kościele parochialnym w Grodzisku zawakuje z dniem 1 stycznia 1862 r. posada organisty, z którą obok wolnego pomieszkania połączony jest dochód roczny 120 talarów. — Zdatni kandydaci zechcą się osobiście lub listownie franko z dołączeniem świadectw swéj zdatności tudzież religijnego i moralnego usposobienia u podpisanego proboszcza zgłosić.
Grodzisk, dnia 27 listopada 1861.
[3742] X. **Prusinowski.**

Obwieszczenie. [3713]

Przy tutejszéj szkole katolickiéj ma być z dniem 1 lutego 1862 r. pierwszy nauczyciel z roczną pensyą 400 tal. i wynagrodzeniem za mieszkanie w ilości 50 tal. ustanowionym.

Uzdatnieni katoliccy kandydaci w polskim i niemieckim języku biegli, którzy egzamen pro rectoratu złożyli, mogą się aż do 15 stycznia r. 1862 z załączeniem swych świadectw u podpisanego dozoru szkólnego zgłosić.

Grodzisk, dnia 2 grudnia 1861.
Katolicki Dozór szkólny.
Mąke. X. *Prusinowski. Grosman. Gromadziński. Janke.*

Aukcya.

W piątek, dnia 13 grudnia i w dniach następnych sprzedawać będę w kantorze przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 25 za gotowiznę publicznie więcéj dającemu
w zapasie jeszcze się znajdujące przedmioty rozwiązanego składu materyałów piśmiennych i rysunkowych i zabawek,
mianowicie: papiery wszelkiego gatunku, książki kontowe itd. itd., jako też w końcu repozytoria i szafy szklanne.
Lipschitz,
[3777] król. komisarz aukcyjny.

Dziś przez **L. Freyganga** na siebie samego wystawiony, ciągniony na **Th. Gerhardta**, przez ostatniego akceptowany weksel na 300 tal., płatny dnia 11 marca 1862, na którego odwrotnéj stronie Gira blanco wystawiciela i moje się znajdują, zaginął. Uczciwego znalazcę upraszam weksel ten za przyzwoitém wynagrodzeniem mnie oddać.
Ostrzegam, ażeby wzwyż wzmiankowanego wekslu nie kupowano.
Poznań, dnia 11 grudnia 1861.
Levi Sax, przy Rynku 95/96
[3783] na drugiém piętrze.

Nowy kurs nauki tańca rozpoczyna się z dniem 6 stycznia 1862 r.
[3703] **Rochacki,**
Wrocławska ulica ner 15 (Hotel Saski).

Młodzieniec posiadający wiadomości przynajmniéj ucznia klasy Sekundy i chcący się zawodowi kupieckiemu poświęcić, znajdzie pomieszczenie w kantorze
J. Gościckiego
[3769] w Królewcu Pr.

Obszerny **kram** z mieszkaniem. Ślósarska ulica 6. [3664]

Sperenbergski gips do nawozu.

Dla dogodności Panów rólników poleciłem Panu **Edwardowi Ephraimowi** w Poznaniu mój gips do nawozu na skład komisyjny, podając onemu możność sprzedaży rzeczonego gipsu po **cenach fabrycznych** oprócz doliczki frachtowéj.
Paulstern w listopadzie 1861.
E. F. Schultze,
Mając wzgląd na powyższe oświadczenie, donoszę, iż powyższéj mąki gipsowéj powszechnie za wyborną uznanéj tak u nas jako i po innych miejscach nad Wartą, dostać można u mnie.
Edward Ephraim,
[3701] w Poznaniu, tylne Chwaliszewo 114.

ŁYŻWY.

Łyżwy patentowane, z elegancką oprawą, dla Dam i Panów, polecam w znacznym doborze. **N. Sikorski,**
[3793] Wilhelmowska ulica No. 18.

Dla gospodarzy.
Znaczny zapas **spodni Jelonkowych** poleca **C. Adamski,**
[3791] ulica Wrocławska No. 7.

Łyżwy,
noże do tranżerowania, stołowe, desertowe, kieszonkowe, scyzoryki, brzytwy i inne noże i nożyczki, reiszeugi, śrubki do szycia, łyżki z nowego srebra i inne przedmioty w wielkim doborze ma w zapasie
C. Preiss,
[3779] przy ulicy Nowéj No. 3.

Ostatnia nadsyłka **towarów z bielnika** nadeszła.

Antoni Schmidt,

[3787] (Skład płótna.)

S. R. KANTOROWICZ

przy placu Wilhelmowskim 16,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład białéj i pozłacanéj porcelany i towarów szklannych, zastawów stołowych, bronz firankowych, kalosze gumowe, jedwabne deszczochrony, jako też największy dobór **zabawek dla dzieci** i **gier towarzyskich** po jak najtańszych cenach.

Uwaga. Prawdziwych talerzy porcelanowych tuzin za talara. [3622]

Magazyn garderoby męskiéj

S. Bascha

w Poznaniu, przy ulicy Nowéj nr 4 obok Bazaru.

Przełożyłem z Rynku i narożnika ulicy Nowéj na ulicę Nową ner 4 obok Bazaru skład mój garderoby męzkiéj w najmodniejszych gatunkach.

Powróciwszy z najnowszego targu frankfurtskiego, zopatrzyłem skład mój w najlepsze i najnowsze materye angielskie i francuskie i pozwalam sobie polecić takowe szanownym moim odbiorcom i szanownéj publiczności ku łaskawemu uwzględnieniu.

Zamówienia wykonują się jak najskorzéj.

[3761] **S. Basch.**

Szanowną Publiczność narodowości naszéj mam honor niniejszém zawiadomić iż **skład** mój **Rękawiczek, Czapek polskich i francuskich** wszelkiego rodzaju jak najobficiéj zaopatrzyłem i polecam takowe po **cenach** jak najumiarkowańszych. Zamówienia miejscowe wykonuję jak najspieszniéj, zamiejscowe odwrotną pocztą.

C. Adamski, czapnik i rękawicznik,

[3792] ulica Wrocławska nr. 7.

☛ Świeży wielkoziarnisty **szary kawior astrach.,** świeże **kielskie sielawy, hamburgskie tłuste bydlinki,** tłuste wędzone **makrele,** marynowanego i wędzonego **łososia,** półn. **Anschovis** i wielkie **minogi** otrzymali

W. F. Meyer i Sp.

[3788] przy placu Wilhelmowskim 2.

Wina węgierskie

wprost z Węgier sprowadzone poleca po umiarkowanych cenach

Antoni Pfitzner,

[3666] Stary Rynek 6.

☛ **Masło stołowe** z Dom. Żurawia tygodniowo 3 razy świeże funt po 10 sgr. polecają **W. F. Meyer i Sp.**

[3789] przy placu Wilhelmowskim 2.

☛ **Najlepsze karty stralzundskie** u

Izydora Appla,

[3784] obok banku król.

☛ Codziennie **świeże ostrzygi** polecają

W. F. Meyer i Sp.

[3790] plac Wilhelmowski 2.

☛ Prawdziwie świeży **astrachański kawior** otrzymał i ma zawsze w zapasie w delikatnéj jakości

Izydor Appel,

[3785] obok banku król.

MANNĘ [3770]

prawdziwą poleca **Maurycy Briske.**

☛ ## Wielkie francuskie orzechy włoskie

otrzymał w szczególnie dobréj jakości i poleca **Izydor Appel,**

[3786] obok banku królewskiego.

Kr. pr. fiz. pow. dra KOCH karmelki ziołowe

okazały się skuteczne jak to udowodnioném jest najwiarogodniejszemi świadectwami przez swe obfite części składowe jak najbardziéj pomocnych **ziół** i **soków roślinnych,** na kaszel, chrypkę, ostrość w gardle, zaflegmienie itd. działając we wszystkich tych przypadkach **uśmierzająco, uspakajająco drażliwość** i szczególnie **skutecznie:** dla tego doznają one coraz większego uznania i wszędzie, gdzie tylko raz użyte były, przenoszą je nad wszelkie inne podobne fabrykaty. — **Dra Kocha** krystalizowane **karmelki ziołowe** sprzedają w podługowatych, obok wyciśnionym stemplem opatrzonych pudełkach po **5** i **10 sgr.**, tak dziś jak przedtém **prawdziwe** w **Poznaniu J. MENZEL** przy ulicy Wilhelmowskiéj obok gmachu pocztowego; również w **Międzychodzie:** J. M. Strich; w **Bydgoszczy:** C. F. Beleites; w **Chodzieżu:** C. Breite; w **Wschowie:** August Kleemann; w **Gnieznie:** J. B. Lange; w **Grodzisku:** Rudolf Muetzel; w **Inowrocławiu:** H. Senator; w **Kępnie:** Gottschalk Fraenkel; w **Koscianie:** B. Landsberg; w **Kowalewie:** Fr. Noetzel; w **Krotoszynie:** A. E. Stock; w **Lesznie:** Maurycy Moll; w **Łobżenicy:** L. P. Elkisch; w **Nakle:** L. A. Kallmann; w **Nowym Tomyślu:** C. J. Dampmann; w **Ostrowie:** Loebel Cohn; w **Pniewach:** Abr. Lewin; w **Pleszewie:** Th. Musielewicz; w **Rawiczu:** J. P. Ollendorf; w **Rogoźnie:** Baruch Becher; w **Szamotułach:** W. Krueger; w **Śmiglu:** Wolff Cohn; w **Pile:** Juliusz Briese; w **Szubinie:** C. L. Albrecht; w **Skwierzynie:** Maurycy Mueller; w **Trzemesznie:** Wolff Lachmann; we **Witkowie:** R. A. Langiewicz; we **Wągrówcu:** J. E. Ziemer; we **Wrzesni:** Konst. Winżewski; we **Wronkach:** L. Krueger.

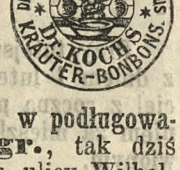

[3437]

Wina wszelkiego gatunku, araki, cygary, delikatesy poleca

M. Zapałowski,

[3775] ulica Wrocławska No. 13/14.

WYKAZ

listów zastawnych galic. stanowego Towarzystwa kredytowego na dniu 7 grudnia 1861 r. w sumie **139,335** złr. w. a., wylosowanych, które od dnia 30 czerwca 1862 r. w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serya I. Nr. 215. | Ser. II. Nr. 224, 355, 400, 506.

Serya III.			Ser. IV	Serya V.		
703	5699	9754	70	87	6839	10567
723	6117	9788	943	464	6862	10656
724	6186	9862	945	608	6943	10665
1286	6236	9903	1124	859	7023	10753
1533	6426	9969	1172	868	7119	10944
1598	7046	10061	1455	1007	7285	10971
1655	7100	10145	1500	1292	7401	11016
1659	7124	10290	1617	1344	7443	11058
1954	7629	10325	1738	1360	7718	11201
2097	7708	10502	1764	1389	7760	11297
2244	7913	10584	1887	1645	8303	11310
2293	8165	10680	2029	1867	8323	11390
2401	8233	10689	2233	1933	8363	11407
2606	8268	10730	2239	1943	8449	11481
2747	8308	10752	2912	2274	8486	11506
2957	8622	10776	3031	2419	8667	11559
2967	8785	10826	3128	2590	8756	11663
3313	8845	10828	3188	2662	8781	11789
3591	8911	11067	3194	2667	8897	11845
3638	8923	11240	3255	2687	9365	12119
3914	9215	11349	3435	2782	9417	12129
4143	9225	11373	3445	2893	9472	12285
4837	9318	11419	3708	3001	9572	12395
5054	9371	11678	3839	3202	9716	12597
5365	9462		3841	3852	9842	12728
5576	9536		3909	3858	9923	12759
			4089	4237	10030	12779
			4226	4670	10061	13000
			4441	5198	10237	13145
			4447	5235	10250	13166
			4450	5384	10284	13285
			4511	5412	10289	13334
			4625	6162	10346	
			4657	6218	10526	
			4775	6787	10530	

Dyrekcya gal. stan. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszém posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1862 począwszy do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie, zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Warszawie Kronenberg.
w Krakowie F. A. Wolf,
w Brodach Halberstam i Nierenstein.
w **Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth.**
w Wiedniu Kendler i Spółka.
w Pradze Leopold Laemel.
w Berlinie Mendelsohn i Spółka.
w Dreźnie Michał Kaskel,
w Wrocławiu Ignacy Leipziger i Sp.
w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie, dn: 7 grudnia 1861. [3768]

Teatr miejski Kellera. [3794]

W piątek, 13 bm. Lucretia Borgia, wielka opera w 3 aktach Donizetti'ego.

W niedzielę, po pierwszy raz: Berlin, arm und reich, wielka krotochwila z śpiewem w 10 obrazach Emila Pohla.

Nowe dekoracye malował pan Stutzel.

Przybyli do Poznania.

Dnia 12 grudnia.

Bazar: Właściciele dóbr Bukowiecki z Grońska, Brodnicki z Dzieczmiarek, Matecki z Chwałkowa; Otocki z Gogolewa, Skotnicki z Królestwa Polskiego, Skrzydlewski z Mechlina.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Mańkowski z Rudek, Szółdrski z Jaszkowa, Zychliński z Uzarzewa, porucznik Neumann z Gdańska, radzca Wocke z Ostrowa, dyrektor Molinek z Rydzyny, pełnomocnik Siedmiogrodzki z Nowéjwsi.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Pluciński z Ulejna, Zakrzewski z Cichowa, komisarz Prądzyński z Kobylegopola.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Buchowski z Pomarzanek, Lichtwald z Bednar, proboszcz Janicki z Kurnika, dzierżawca Raszewski z Zgarowa, obywatel Rost z Wrześni, kupiec Zajączkowski z Kłecka.

Ochmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr hr. Radoliński z Jarocina, Szubert z żoną z Wielkowsi, aptekarz Momowski z żoną z Sremu, dzierżawca Strahler z Kwiadona, Burghard z żoną z Węglewa.

Buscha hotel Rzymski: Właściciel dóbr Herse z żoną z Boborówka, komisarz Fischer z żoną z Dusznik, pani Witte z Chrustowa, kupcy Lachmański z Królewca, Kendler z Lipska, Drathmann i Ollwicz z Wrocławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 12 grudnia.

Żyto: wyp. 75 węcpli, na gr. 44⅝, gr.-sty. 44⅝, sty.-luty 44⅞, luty-marz. 44½ pł., 44⅔ żąd, marz.-kw. 44⅔ pł., 44⅝ żąd., na wiosenną odstawę 44⅝ pł., 45 tal. żąd. Okowita: słabo się trzymała w cenie, wyp. 12,000 kwart, z beczką na gr. 16 ⅛ pł, 17 żąd., sty. 17⅛, luty 17¼ pł., 17⅓ żąd., marz. 17⅝, kw. 17⅞, kw-maj 17⅔ tal. pł.

Berlin, 11 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 75—84 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 4000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 52½—⅔, na gr., 51¾—52 pł., 52¼ żąd., grud.-sty. i sty.-luty 51¾—⅞ pł., 52 żąd., na wiosenną odstawę 51⅞—½ ⅝, maj-czer. 51⅞ pł., 51¾ tal. żąd. Jęczmień: wielki 36—41 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22—26, na gr. 23, na wiosenną odstawę 24¼, maj-czer. 24½ tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 12½, na gr. i gr.-sty. 12½, sty.-luty 12½ pł., 12⅛ żąd., kw.-maj 12¾—⅚, maj-czer. 12¾ pł., 12⅞ tal. żąd. Okowita: wyp. 30,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 18, z beczką na gr. 18¹⁄₂₄—⅛, sty.-luty 18⅛—¹⁄₂₄—¼ pł, 18⅓ żąd., luty-marz. 18½, marz.-kw. 18⅔—¾, kw.-maj 19—⅛ pł., 19⅙ żąd., maj-czer. 19⅛—¼ tal. pł.

Wrocław, 11 grudnia.

Na targu:	piękna	średn.	pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	88—92	85	75—80	} szefel.
„ żółta	87—91	84	75—80	
Żyto	60—61	58	55—57	} za
Jęczmień	42—44	40	36—38	
Owies	26—28	24	22—23	
Groch	62—66	59	53—56	

Na giełdzie: Żyto: niższe ceny, na gr., gr.-sty. i sty.-luty 46, luty-marz. 46½, marz.-kw. 46½ żąd., kw. maj 46½ pł., maj-czer. 47 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 12⅓, na gr. i gr.-sty. 12¼, sty.-luty 12⅓, luty marz. 12⅝ żąd., marz.-kw. 12⅝ pł, kw-maj 12½ tal. żąd. Okowita: w miejscu 16⅝, na gr. i gr.-sty. 17¹⁄₁₂—⅙, sty.-luty 17⅝, kw.-maj 17½—⅞ tal. pł.

Szczecin, 11 grudnia.

Na targu: Pszenica: węcpel 74—81. Żyto: 48—52. Jęczmień: 34—40. Owies: 22—26, Groch: 50—52 tal. Perki: szef. 22—24 sgr. Siano: cent. 15—20 sgr. Słoma: kopa 5—⅔ tal.

Bydgoszcz. 11 grudnia.

Pszenica: węcpel 68—80 wedle jakości. Żyto: 43—46 tal. Zboża jarzynnego prawie wcale nie przywieziono natarg. Groch: 42—46 tal. Owies: szefel 25—27½ sgr. Okowita: 8000% Trallesa 18 tal. Perki: szefel 14 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 11 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102¼
— rząd.	4½	—	102¼
— 1859	5	—	107⅛
— 1856	4¼	—	102¼
— 1858	4	—	99¾
— prem. 1855	3½	—	118
Obligi długu skarb.	3½	—	89⅝
— Marchii	3½	—	89
Listy zast. March.	3½	—	92⅝
— Prus Wsch.	3½	—	87½
— — —	4	—	97½
— Pomor.	3½	—	89⅞
— —	4	—	100¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	103
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	—	95¼
— Szląskie	3½	—	91¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86½
— — —	4	—	97
— rent. March.	4	—	99
— Pomor.	4	98⅜	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¾
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98⅛
— Nadreńskie	4	—	98
— Saskie	4	—	99
— Szląskie	4	—	99¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	47
— Pożycz. narod.	5	—	57⅜
— Obligi 250 fl.	4	63½	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	84¼
— 6 —	5	—	96
Rosy. poży. angiel.	5	—	96½
Polsk. obligi skarb.	4	—	78
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84¼
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅞
Złota funt. cel.	—	458½	—
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. banku	—	—	71
Polskie bil. bank.	—	—	84⅜
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	133¾
Berliń.-Hamb.	4	—	114½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	152½
Berl.-Szczeciń.	4	122	—
Wrocł.-Freib.	4	—	111½
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	—
Kozło-Bogumin	4	—	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	97	—
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	47¾
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	127⅛
— Lit. B.	3½	—	115
Opol-Tarnowic	4	—	27½
Starogr.-Pozn.	3½	—	89
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	117	—
Berl. Tow. hand.	4	77	—
Gdański bank priw.	4	—	94⅛
Dysk. Udział komu.	4	—	86⅛
Gota. bank. pryw.	4	—	72
Hanow. dito	4	96¼	—
Królew. dito	4	—	92⅛
Lipsk. Stow. kred.	4	—	64¾
Magd. bank priw.	4	—	84
Pomor. bank. rycer.	4	84	—
Pozn. bank prow.	4	90	—
Prusk. udz. bank.	4½	122¼	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	86¼
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	65½
Minerwy Szląskiéj	5	—	15
Concordia	4	—	106½
Magd. assek. ogn.	4	473	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99⅛
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95
— Lit. C.	4½	—	101¾
— Lit. D.	4½	—	101
Berl.-Szczeciń.	4½	102	—
— II. Em.	4	—	93¾
Kozło-Bogumin.	4	—	84½
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95¾
— konwen.	4	96	—
— — III. ser.	4	94½	—
— — IV. ser.	5	101¼	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	85	—
— Lit. D.	4	94	—
— Lit. E.	3½	—	81⅛
— Lit. F.	4½	—	99⅛
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 11 grudnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	95¾	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.	—	84½	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	71⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	95¹⁄₁₂
— Listy Rent.	4	—	96½
Szląskie Listy Zast.	3½	92⅛	—
— nowe Lit. A.	4	—	99¹¹⁄₁₂
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99⁷⁄₁₂	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	84½	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. czastk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	57
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	86½
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	—	111¼
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93½	—
—	4½	100¼	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	126¾
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	94	—
—	3½	81⅔	—
—	4½	100⅙	—
Opol. Tarnow.	4	28¼	—
Kozło-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	30½

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 12 grudnia.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	89⅝
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	102
— poży. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102¾
— nowe	3½	—	98
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	96¾
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	93½
— obl. prow.	5	—	101
— akc. bank. prow.	—	—	90⅓
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	85	—
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	107⅝

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.